POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe -- dla wszystkich--

19 Lutego 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* **Rok V Nr. 8**

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech :	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“
Caixa postal Nr. 122
CURITYBA — PARANÁ — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ [illegible] na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław [illegible]ossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.
Antoni Wnorowski—Miguel Calmon.

Redakcja mieści się
przy placu TIRADENTES Nr. 31
TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Wycieczka włościan polskich do Czech.

Dużo obecnie piszą wszystkie pisma o potrzebie oświaty, głęboko tę potrzebę odczuwa i więcej uświadomiona część ludu, lecz ogół, masa, nie zawsze zdaje sobie jasno sprawę z tego że oświata jest wielką potęgą, że nietylko służy ona dla celów idealnych, dla rozszerzenia poglądów na świat i życie, dla podniesienia moralności, wzbudzenia zamiłowania do prawdy i piękna, lecz także wpływa na podniesienie dobrobytu.

Dużo w tej kwestji było już zapisano papieru, lecz widocznie nie dość przekonywającymi były te argumenta, jakimi chcieli trafić do duszy ludu apostołowie jego oświecania. Widocznie autorowie-inteligenci nie umieli wziąść się do rzeczy, widocznie nie zdołali wykazać należycie tych dodatnich stron oświaty, jakie najlepiej by przekonać mogły o jej potrzebie lud. Dlatego też każdy głos w tej sprawie, pochodzący z samego ludu, jest wielce pożądanym i bardziej skutecznym.

Takie nadzwyczaj cenne świadectwo pożytku oświaty, wystawił włościanin polski [illegible] Kurczak, jeden z uczestników wycieczki polskich włościan do Czech. Powrócił on do domu przeświadczony o korzyści oświaty, gdyż przekonał się naocznie w Czechach, jak zawdzięczając jedynie oświacie, wszystko tam stoi i dobrobyt i moralność. Oto co jego i jego towarzyszy najwięcej uderzyło. Pierwszą wsią, którą zwiedzili nasi drobni rolnicy, były Loszany, wioska maleńka, zamieszkała przez 15 zaledwo gospodarzy. Uderzyło ich przedewszystkim to, że droga, która prowadziła do tej wioski, jak zresztą większość dróg w Czechach, wysadzona była drzewami owocowymi. Świadczyło to o wielkiej uczciwości mieszkańców i o poszanowaniu cudzej własności. Porównanie z naszym krajem wypadło na naszą niekorzyść. U nas coś podobnego byłoby niemożliwym, gdyż nawet ogrodzone sady trzeba dobrze pilnować przed rabusiami, a tam przy drodze, lub na polu zupełnie bez dozoru rosną drzewa owocowe i nikt nie poważy się z tego skorzystać. Podróżnicy nasi doszli do wniosku, że dzieje się to dlatego, że u nas nikt ludziom nie mówi o poszanowaniu cudzej własności i godności osobistej.

„W Czechach, pisze Kurczak, jest wysoka i zdrowa oświata, tu nikt nikomu nie broni zdobywać sobie najnowszą naukę, czytać wszelkie gazety i książki.“

Rozradowały się serca naszych gospodarzy widokiem pól i łanów czeskich. Takich plonów bogatych jak tu, u siebie w kraju nie widzieli dotąd. Zarówno uprawa, jak i porządek w obsiewie inny. Wszędzie płaska orka, siew rzędowy i opielanie za pomocą pielników. większa część ziemi znajduje się pod burakami cukrowymi i innymi cenniejszymi roślinami, zboże sieją prawie wyłącznie dla domowego użytku, a wszystko to wygląda tak, jakby jedną ręką uprawione, więc robią nasi włościanie wniosek, że „najwidoczniej wszyscy gospodarze stoją tutaj na jednym wysokim poziomie uświadomienia.“ I znowu cisną się porównania naszego kraju z Czechami. W takiej Galicji te same prawa co i w Czechach, a jednak jaka wielka różnica pomiędzy Galicją i Czechami.

„W Galicji, pisze Kurczak, w której istnieją te same prawa co i w Czechach, do szkół rolniczych chodzi 360 uczniów i ci przeważnie kształcą się na ekonomów, a w Czechach co roku uczy się rolnictwa z górą dwa tysiące młodych chłopaków włościan, a uczą się dla siebie, żeby być samodzielnymi gospodarzami, żeby dla swojej przyszłości pracować. W Czechach jest blizko 2000 stowarzyszeń rolniczych, w których sam lud działa i przez które tworzy sobie dobrobyt. Widzieliśmy pracę tę przy zwiedzaniu wsi, czołem przed nią bić trzeba“.

A oto jakie rezultaty daje lepsza, według wymagań nauki prowadzona, uprawa roli. W roku 1906 średnio z jednego hektara ziemi zebrano

	W Galicji.	W Czechach.
Żyta	9 centn.	15 ½ centn.
Przenicy	10 cent	19 centnarów
Jęczmienia	9 ½ cent.	14 ½ centn.

Wieś Loszany wprawiła w zdumienie naszych włościan. Domy murowane, niektóre z nich piętrowe, „czystość taka, jakiej u nas i po dworach trudno znaleźć.

Przedewszystkiem zwiedzano gospodarstwo 60 morgowego gospodarza. Ma on rocznego obrotu około 24 tysięcy koron (około 20 tysięcy milów) z czego czystego dochodu otrzymuje 6 tysięcy koron. Gospodarz ten młóci siłą elektryczną, hoduje bydło na sprzedarz, co mu daje wielki zysk. Wszędzie czystość i ład. Obora ma swoją osobną kuchnię, gdzie gotują jedzenie dla bydła. Po tem stosunkowo dosyć wielkiem gospodarstwie egromnie zaciekawiło naszych rolników maleńkie 4 morgowe gospodarstwo. U nas gospodarz na takim małym kawałeczku ziemi byłby prawie nędzarzem, a o to co zastali u czeskiego 4 morgowego gospodarza: Krów zastali trzy, ale ani jednego konia. Właściciel objaśnił, że koń by go zjadł. Orze krowami, zaprzężonymi w miękkie chomonta. W żniwa taki drobny rolnik, załatwiwszy się ze swojem gospodarstwem idzie pomagać większemu gospodarzowi, a ten znów w zamian na wiosnę trudniejszą robotę odrabia mu swemi końmi. Budynki maleńkie, ale murowane, kryte dachówką. Dom też murowany o dwóch pokojach i ogródek niewielki, ale dobrze utrzymany. Oto jakie jest obejście rolnika czeskiego na czterech morgach.

Zwiedzono również elektrownię gromadzką, jest to właśnie ten budynek, który sobie wieś Loszany gromadą całą zbudowała, żeby w nim ustawić maszyny, wytwarzające siłę elektryczną do oświetlenia, do młócenia i wogóle do poruszania maszyn, stojących w gospodarstwie stale.

„Budynek elektrowni nie duży. We-

Łukasz Stempel.

Fryderyk Skarbek.

Ciąg dalszy

W końcu marca zrobili Prusacy wycieczkę z fortecy. Marszałek Lefebre obecny przy wojsku polskiem, w chwili samego ataku stanął osobiście na czele bataljonu 2 pułku piechoty, poszedł z nim na baterję nieprzyjacielską i widział, jak polscy żołnierze ją zdobyli, i uważał jednego sierżanta polskiego, który stanąwszy u dział nieprzyjacielskich, powalił kanoniera w chwili, gdy lont zakładał. Po wzięciu baterji, po odwrocie nieprzyjaciół zawołał adjutanta i rzekł do niego: a dajdzie mi tego zucha, który był pierwszy tam na górze a gdy Łukasz przed nim w postawie wojskowej stanął, zbliżył się marszałek do niego, uderzył lekko po ramieniu i rzekł: nie zapomnę o tobie, mój zuchu Po złożeniu Napoleonowi raportu o odznaczeniu się Polaków w kilku potyczkach pod Gdańskiem, przysłał cesarz krzyże legji honorowej, nietylko dla dowódzców i oficerów, ale i dla żołnierzy; otrzymali takowe jeden żołnierz prosty, jeden kapral i trzech sierżantów, a jednym z tych ostatnich był Łukasz Stempel.

Od tej chwili przemogło w nim uczucie godności człowieka, do której niezaprzeczonego nabył prawa, nad upokarzającem poniżeniem, do którego dawniej niezasłużenie doszedł. Jeżeli dotąd był przejęty nienawiścią ku ludziom dlatego, że go na to poniżenie skazali, zaczął odtąd poważać i kochać tych, którzy go aż do zacności wynieśli. Nie szukał już śmierci, aby z życiem dawną zagrzebać sromotę; lecz narażał się na śmierć w boju, bo widział w tem sposób wzniesienia się jeszcze wyżej, lub odkupienia pamięcią chwały dawnej sromoty. To go tylko bolało, że szacunek towarzyszów broni i zaszczyty pod zmyślonem otrzymywał nazwiskiem i byłby może zdjął z siebie tę klątwę, gdyby nie zdarzenie, które mu odwagę do tego odebrało.

W noc pochmurną i zimną stał on z kilkoma żołnierzami na straży w pewnem oddaleniu od obozu polskiego. Ogień na ziemi rozłożony oświecał niewielki krąg leżących w nim żołnierzy koło ogniska; jeden tylko szyldwach o kilkanaście kroków na przodzie przechadzał się milczący, a szczęk broni i stąpanie jego przerywało cichość zupełną tej chwili. Łukasz stał oparty o drzewo i poglądał to na ogień, to na śpiących, to na ciemną przed sobą przestrzeń; marzył o pociechach przyszłości patrząc na ogień wesoło połyskujący, a ze smutnym wyrazem wspominał na ubiegłe lata, gdy oko w ciemność nocy zapuścił.

Wtem zawołał na straży będący: kto idzie; zerwali się zbudzeni żołnierze, Łukasz wzniósł karabin o ziemię kolbą oparty i zawołał: do broni! Usłyszano drugie zapytanie: kto idzie? i następnie wystrzał. Postać jakaś mignęła się zdala, dwóch żołnierzy puściło się za uciekającym; pozostali broń odwiedli i czekali gotowi do boju. Niedługo usłyszeli krzyk przerażenia i trwogi: stać! zawołał sierżant do żołnierzy, którzy naprzód biedz chcieli — znać że go już mają, kiedy gwałtu krzyczy, i musi być bezbronny, bo nie strzelają. Jakoż wkrótce przyprowadzili i stawili przed Łukaszem drżącego i napół umarłego żyda, który się zachwiał na nogach, wyśliznął się z rąk trzymających go, padł naprzód twarzą na ziemię, podniósł zwolna głowę i klęcząc wzniosł zwolna osłupiałe oczy na sierżanta i składając błagalnie ręce, zawołał na niego po prawdziwem nazwisku i całując je u nóg jego się włóczył.

Grom, któryby był w tej chwili przed Łukaszem uderzył, nie byłby go tak przeraził, jak rozpaczające wyrzeczenie jego nazwiska przez żyda... bo spojrzawszy na niego przypomniał sobie odrazu, żo to rozbójnik, który z nim razem siedział w prochowni. Zadrżał, bo cała przyszłość jego zdawała mu się w tej chwili zagrożona wyjawieniem nieszczęśliwej przeszłości; żyd był dla niego groźnym upiorem, którego co prędzej z oczu oddalić trzeba było: Łatwo było dokonać tego, idąc za radą żołnierzy, którzy widząc w nim szpiega, postronek szykowali i bez sądu na gałąź wciągnąć go doradzali. Żyd się czołgał po ziemi i wrzeszczał okropnie, powtarzając nazwisko Łukasza. »Cicho — krzyknął tenże — kogo on woła? słyszysz żydzie, ani słowa więcej, boś zginął« — rzekł, zamyślił się chwilę — jedno jego skinienie, a upiór ten znikał na zawsze z jego oczu — ale sumienie nie dozwalało poświęcić go, aby siebie ochronić. Należało go dostawić do komendy, a tam przed sądem wyjawi go! Wtem padło kilka strzałów na przednich strażach w oddaleniu; co tam z żydem, zawołał sierżant — baczność, stać w miejscu! -- i gdy się gotowali na stawienie oporu nacierać mogącym Prusakom, porwał się żyd z ziemi i wkrótce znikł w ciemnej okolicy... bo ta opatrzność, która Łukasza chroniła od śmierci, i tu jeszcze od hańby ochronić go chciała.

———

Postępując za naszym bohaterem od chwili stawienia się w Łęczycy przed komendą wojskową i przybrania zmyślonego nazwiska do tej, w której niespodziane okazanie się dawnego współwięźnia odwiodło od zamiaru wrócenia do rodzinnego nazwiska, puściliśmy zupełnie w niepamięć ową poczciwą Anusię, która się tyle dla niego poświęcała i dopomogła mu wyjść na świat czynności i chwały, po którym z takiem powodzeniem postępował.

Otóż owa wierna Anusia tyle właśnie cofała się w szczęściu i powodzeniu, ile jej oblubieniec w tym zawodzie naprzód postępował. Ojciec jej podżegany ciągle przez nienawidzącą ją siostrę i uwiadomiony o jej stosunkach z zabójcą narzeczonego tejże, nie chciał jej wcale widzieć i umarł nie dawszy błogosławieństwa niesłusznie potępionej córce, zostawiając cały majątek Wilhelminie, która innego starszego czeladnika fabryki ojcowskiej zaślubiła i z nim razem dalej ją prowadziła.

Anusia zostawała czas niejaki w domu kasztelanowej, dawnej opiekunki Łukasza, lecz gdy nagłe pozbawienie dochodów z wszelkich dóbr,

szliśmy do niego. W jednej połowie stoi maszyna parowa do wytwarzania elektryczności, a w drugiej przyrządy do zatrzymywania w sobie wytworzonej już siły. Urządzenie to dowcipne, gdyż motor działa tylko tak długo, dopóki nie wytworzy odpowiedniego zapasu siły elektrycznej, co pokazują inne znów przyrządy. Potem motor jest zatrzymywany, a siła elektryczna płynie po drutach, kiedy tego potrzeba i gdzie potrzeba".

I znowu zastanawia się polski włościanin skąd doszli Czesi do takiego dobrobytu. Niewątpliwem jest, według niego, że to wszystko zawdzięczają oni oświacie. Dzięki jej zrozumieli oni, że siła w jedności mądrej i solidarnej która służy dobru ogólnemu. Dzięki oświacie i owemu działaniu w zjednoczeniu czesi prawdziwie osiągnęli to, że wszystkim jest tu dobrze. „A pamiętajmy, bracia, dodaje Kurczak, że gdy wszystkim dobrze, i każdemu z osobna dobrze, ale gdy jednemu dobrze, — to wszystkim przez to nie bywa jeszcze dobrze. Społeczeństwa mądre dążą do tego, żeby wszystkim było dobrze.

W końcu pokazano naszym podróżnikom, to z czego cała wieś jest dumną — szkołę. I rzeczywiście mieli się czym pochwalić Czesi. Wioska składająca się z 15 gospodarstw i licząca 287 głów mieszkańców, posiadała szkołę, która przyniosła by zaszczyt niejednemu naszemu miastu z kilkunasto-tysięczną ludnością. Mieści się ona w piętrowym budynku wygodnym i jasnym. Jest w niej 3 klasy, trzy oddzielne sale i trzech nauczycieli.

A do pomocy w nauce, w szkole znajduje się niewielki gabinet zoologiczny, jest także składany model ciała ludzkiego, aby dzieci mogły się zaznajomić z budową ciała i początkami medycyny.

Podróżni nasi wrócili do kraju zdumieni tym wszystkiem co widzieli, przekonali się naocznie co może zdziałać oświata. Sami stwierdzają, że gdyby coś podobnego im ktoś opowiedział, nie daliby mu wiary, ale własnym oczom trudno nie wierzyć, a uszom nie słyszeć.

Z całej Polski.

Z KRÓLESTWA. Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje projekt ulegalizowania Marjawitów jako oddzielnego wyznania chrześciańskiego. Obecnie oni są zalegalizowani jako sekta religijna i stosownie do tego posiadają znacznie mniejsze prawa niż katolicy. W najbliższej przyszłości projekt ten będzie przedstawiony Dumie. Jednocześnie ministerjum spraw wewnętrznych robi zabiegi w celu uporządkowania wewnętrznego bytu religijnego Marjawitów i w tym celu opracowuje projekt ustawy gmin marjawickich parafialnych. Sekta Marjawitów szybko rozszerza się w królestwie. Obecnie jest ich 88.426.CCO 1-go stycznia 1907 roku przybyło ich 30.000. Szczególnie silny przyrost ich daje się zauważyć w Warszawie, która 1-go stycznia 1907 roku miała 35 marjawitów, a w rok potem 2.056, przeważnie robotników na Pradze. Łódź jest rzeczywistą stolicą marjawityzmu, bo już w 1907 roku posiadała ich blizko 32.000, a obecnie ta liczba znacznie się powiększyła.

GOSPODARKA MIEJSKA W WARSZAWIE. Niedawno pisaliśmy o wykryciu nadużyć w magistracie miasta Warszawy. Obecnie prasa wykrywa coraz to nowe nadużycia w gospodarce miejskiej Warszawy. Na cmentarzu powązkowskim systematycznie odbywa się profanacja grobów. Zwłaszcza z okazji rozszerzania i obmurowywania grobów zdarzają się wypadki, że szczątki nieboszczyków z sąsiednich grobów wyrzuca się wprost z trumien i zakopuje się pod pierwszym lepszym parkanem.

Gazeta „Goniec" tak opisuje zeznania jednego z robotników zatrudnionych na cmentarzu powązkowskim. Zeznał on mianowicie, że „jemu osobiście kazano przy kopaniu grobu uciąć kawał trumny dla tego, żeby grób sąsiedni rozszerzyć i wymurować piwnicę."

— I zrobiliście to?

— Nie chciałem wykonać tego rozporządzenia, ale zaczęto mi grozić usunięciem od roboty. Biedny jestem, mam dzieci i wykonałem więc wreszcie polecenie majstra. Ale, panie, przy ucinaniu trumny... Dotychczas dreszcz mną wstrząsa. Panie, nie wiem, czy to ja ucinając trumnę, odpiłowałem nieboszczykowi głowę, dość, że głowa odleciała. Widzę ją dotąd jeszcze. Wypadkiem tym tak się przejąłem, tak byłem zgnębiony, że pomimo nędzy rzuciłem robotę.

Takie same zeznania złożył cały szereg innych robotników,

Z ZABORU PRUSKIEGO. Urzędowy organ Hakatystów „Die Ostmark" zapowiada nową kampanię przeciw polakom. Oto według § 12 ustawy o stowarzyszeniach, na zebraniach publicznych wolno przemawiać po polsku w tych powiatach, w których ludność polska wynosi przeszło 60 procent. Otóż przeciw temu zarządzeniu protestuje organ hakatystów, twierdząc, że spisy ludności fałszywie są prowadzone, a wielu niemców podało się w nich jako polacy pod naciskiem opinji.

Żąda więc pomieniona gazeta skontrolowania spisów ludności i zapisania wszystkich „spolonizowanych Niemców", jako Niemców, przez co stosunek ludności polskiej do niemieckiej zupełnie inaczej by się przedstawił, nawet w tych powiatach, w których Polacy obecnie posiadają pozorną większść.

Tydzień polityczny

W sprawach polityki europejskiej coraz trudniej orjentować się. Wiadomości uspakajające są gęsto przeplatane wieściami alarmującemi. Do uspakajających wiadomości należy pogłoska, jaką przyniosła ostatnia poczta o tym, że nastąpiło porozumienie pomiędzy Austrją i Turcją co do odszkodowania za Bośnię i Hercegowinę. Austrja, tytułem odszkodowania, ofiarowuje Turcji 2 i pół miljony funtów tureckich, a Turcja jakoby gotowa jest na tę sumę przystać. Właściwie Turcja zrobi w tym wypadku tylko dobry interes, bo Bośnia i Hercegowina, które były pod protektoratem i zarządem Austrji i tak nie wiele korzyści przynosiły Turcji, a suma otrzymana za nie tytułem odszkodowania bardzo się przyda rządowi tureckiemu, który jest w okropnie opłakanej finansowej pozycji. Lecz jak już pisaliśmy w poprzednim numerze, gdyby zatarg Austryjacko-turecki dotyczył się interesów tylko tych dwóch państw, moglibyśmy z tego porozumienia wyciągnąć uspokajające wnioski. Ale sprawa bałkańska jest zanadto powikłana i zbyt żywotnych interesów wielu państw europejskich dotyczy, by można było się łudzić, że tak prosto się skończy. To też nie dziwi nas bynajmniej to, że pomimo tak uspokajającej wiadomości o porozumieniu między Austrją i Turcją, angielski minister wojny Haldane wygłosił w Glasgowie mowę, w której uznał „położenie międzynarodowe za bardzo naprężone, tak, że jedna iskra wystarczy, aby cały kontynent stanął w płomieniach". Jednocześnie prawie Wilhem II podczas uroczystości jubileuszu pułku gwardji wyraził się w mowie, że „może przyjść do ciężkich czasów, w których wielką wartość będzie miała wierność dla sojusznika". W Serbji wre i kipi. Zbrojenia postępują szybkim krokiem. Przez port Saloniki przybywają Serbji coraz nowe zapasy bojowe i broń. Wojska czarnogórskie wykonują podejrzane ruchy, skierowując się w stronę granicy Sandżaku Nowobazarskiego. Turcja, pomimo ugody, nie zaniechała dotychczas bojkotu towarów austryjackich. Ambasador austro-węgierski margrabia Pallawicini napróżno dotychczas domaga się zdjęcia bojkotu, wobec nawiązania przyjaznych stosunków. Rząd turecki obiecuje, lecz zwleka z dnia na dzień. Prasa angielska otwarcie wypowiada się, że porozumienie Austrji z Turcją nie rozstrzyga jeszcze kwestji. Prasa niemiecka, która cieszyła się nadziejami pokoju, gdyż zapowiedzianą wizytę króla angielskiego w Niemczech brała za oznakę porozumienia pomiędzy rządami angielskim i niemieckim, obecnie nie może ukryć zawodu i podejrzeń gdy okazało się, że król Edward z Niemiec ma zamiar udać się do Włoch i Turcji. Boją się niemcy, że ta wizyta Edwarda u swoich naturalnych sprzymierzeńców będzie miała decydujące znaczenie i zacieśni jeszcze bardziej węzły przyjaźni pomiędzy wrogami Niemiec.

W każdym razie ta niepewność w sprawie bałkańskiej prędko się skończy i najbliższa przyszłość da nam odpowiedź na pytanie: pokoj, czy wojna?

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Petersburg. Rząd rosyjski zatwierdził statut towarzystwa eksportowego rosyjskiego p. t. „Wostok" (Wschód). W tym towarzystwie wzięli udział wielcy przemysłowcy Petersburga, Moskwy, Warszawy, Łodzi i innych centrów przemysłowych. Towarzystwo ma na celu umożliwienie towarom rosyjskim konkurencji z towarami austryjackimi na Bałkanie i w Azji mniejszej.

W Petersburgu otwarta zostanie na wiosnę r. b. międzynarodowa wystawa najnowszych wynalazków i potrwa do listopada 1909 roku. Celem wystawy jest obznajmienie ogółu ludności z ulepszeniami i postępem w zakresie techniki i gospodarki społecznej. Wystawa będzie obejmowała sześć oddziałów odrębnych: wojenny, morski, rolny, komunikacji, budowli, oraz wiadomości ogólnych i pomocniczych. Do ostatniego działu wejdą grupy: przemysłowo-fabryczna, elektryczna, urządzeń domowych, sztuk pięknych, fotografji, lecznictwa, myśliwstwa, i różnych sportów. Wystawcy korzystają z ulg taryfowych, dla zagranicznych przywóz bezpłatny z warunkiem, że po wystawie przedmioty wystawione będą zabrane z powrotem.

— W sferach rządowych poruszono znowu sprawę zniesienia namiestnictwa na Kaukazie. Projektowany jest natomiast podział Kaukazu na dwa generał-gubernatorstwa: północne i zakaukazkie. Naczelnikami tych generał-gubernatorstw mają zostać: gen Meller-Zakomelskij, oraz ataman kozackich wojsk terskich, gen. Kulebakin.

Zmarł w Petersburgu dymisjonowany wiceadmirał Rożestwienskij, który dowodził eskadrą rosyjską podczas pamiętnej klęski pod Cuszimą.

Kolej do Kamieńca. Koncesji na przeprowadzenie kolei żelaznej od Szepetówki przez Płoskirów do Kamieńca Podolskiego udzielono rejentowi z Kamieńca p Mandelsztamowi, prezesowi gubernialnego kamienieckiego zarządu ziemskiego, p. Aleksandrowowi i innym osobom, na czele z kapitalistą moskiewskim, p. Jasiuninskim. Budowa kolei rozpocznie się na wiosnę.

AUSTRO-WĘGRY

Budapeszt. Skutkiem wybuchu gazów w kopalni węgla Ajka uległo zasypaniu w szybie 245 górników. Dotychczas wydobyto 95 zwłok. Istnieje obawa, że z pozostałych w szybie 150 górników, nie uda się uratować żadnego, przedostanie się bowiem do nich jest niemożliwe.

Insbruk. Odczuto w różnych miejscowościach Tyrolu kilka słabych uderzeń podziemnych.

SERBJA.

Wojska serbskie nad granicą. Donoszą ze Serajewa, że nad rzeką Driną wprost naprzeciw miejscowości bośniackiej Srebrenica Serbja gromadzi znaczne oddziały wojska. Są to nietylko partyzanci macedońscy, ale także i wojska regularne serbskie, posiadające artylerję. Posterunki serbskie są poprzebierane za chłopów i dają stale ognia do tych mieszkańców Srebrenicy, którzy nieostrożnie posuwają się do samego brzegu.

Patrole austro-węgierskie i kolumny ruchome zaciągają straż graniczną z podwójną gorliwością.

Białogród. Po ostatecznym potwierdzeniu się wiadomości o ugodzie turecko-austryjackiej zapanowało niesłychane podniecenie. Powszechnie mówią o nieuniknionym tym razem ustąpieniu króla Piotra. Wpływy następcy tronu, ks. Jerzego, powiększają się coraz bardziej Naokoło księcia grupują się najwybitniejsze osobistości z kół politycznych i wojskowych.

Oczekiwane jest przybycie do Białogrodu 2.000 ochotników rosyjskich z generałem Listowiczem na czele.

Z Białogrodu donoszą, że Francja i Włochy zwróciły się do rządu serbskiego z przedstawieniami poważnemi z powodu niewłaściwego zachowania się serbskiego następcy tronu, ks. Jerzego, nalegając, aby rząd serbski ukrócił wybryki prowokacyjne księcia, mocarstwa bowiem starają się o uzyskanie od Austro-Węgier ustępstw ekonomicznych dla Serbji.

— Ks. Jerzy wygłosił w kasynie oficerów gwardji gwałtowną mowę, w której żądał niezwłocznego wypowiedzenia wojny. „W dzień, w którym stanę na czele armji — oświadczył między innemi ks. Jerzy — będzie dniem upokorzenia nienawistnych nam sztandarów. Ten dzień jest bardzo bliski.

PERSJA.

Teheran. W Ispahanie utworzył się komitet rewolucyjny, który zwrócił się do przedstawicieli mocarstw w Teheranie z prośbą o przywrócenie konstytucji w Persji. Do Ispahanu wyjechał nowy gubernator z ramienia sza-

---

obok nadzwyczajnych wydatków przez okoliczności ówczesne spowodowanych, zmusiły najzamożniejszych nawet do zmieniania sposobu życia i do przeniesienia się na wieś, nie chciała ona być ciężarem dla swojej opiekunki i postanowiła objąć obowiązki służącej, aby na siebie zarabiać. Za poleceniem tedy dotychczasowej opiekunki swojej dostała się do przyjaciółki jej w okolicach Wilna zamieszkałej, która jej powierzyła dozór i pierwsze wychowanie kilkoletniej córeczki.

Prócz przytoczonego powodu, to jeszcze skłaniało Anusię do opuszczenia domu kasztelanowej i kraju, iż coraz bardziej czuła się być sierotą w Warszawie, gdzie żadnych serc przychylnych, żadnych nawet pocieszających wspomnień nie miała. Wykluczona z rodzinnego koła, mająca tam nieprzyjaciół, gdzieby opiekunów znaleść była powinna, spotwarzona przez najbliższych krewnych z powodu stosunków z winowajcą, nie otrzymująca żadnej wiadomości o tym, dla którego się poświęciła, ze smutnem wspomnieniem na przeszłość, w której szczęśliwe chwile miłości zatrute było wrażeniem występku i hańby: przy tych wszystkich tak zgryźliwych uczuciach czuła się ona prawdziwie nieszczęśliwą i pragnęła porzucić miejsce świadkami będące dawnego jej nieszczęścia.

Pobyt w wielkiem mieście, wśród zgiełku i hałasu, między ludźmi nieznajomymi lub obojętnymi, gdzie nikt na nas nie zważa, nikt nie zapyta, co nas boli, ani się nie ulituje nad nami, pobyt taki, mówię, jest gorszy od samotności. Kobieta, która nie ma przed sobą czynnego powołania ani ciężkiej pracy, coby myśli zgryźliwe rozerwać mogły, czuje się być opuszczoną i samotną wśród ludzi i ruchu zewnętrznego życia, bo gdy na nią nikt nie zważa, traci nadzieję, aby kiedy znalazła przyjaciół i opiekunów; a kiedy się schroni na ustronie daleko od ludzi i zgiełku, jest wprawdzie samą, lecz nie ma się za opuszczoną od wszystkich, bo jej się zdaje, że za tem ciasnem kółkiem jej żywota, tam gdzieś w świecie bożym są jakieś dobre istoty, któreby się nią zajęły i przyniosły jej pociechę, gdyby jej zgryzoty znały.

Dla Anusi była Warszawa za wielkim światem a przestrzeń między domami i ulicami zamknięta, za małem miejscem. Jej potrzeba było mniej ludzi, a więcej przestrzeni. Kto za wiele i za blizko widzi, ten nic nie spostrzega, nie ma gdzie sięgnąć okiem, aby z daleka przewidzieć nadzieję i pociechę. Na wsi inaczej; tam przestrzeń długa dla oka i cisza zupełna dla ucha. Tam cierpiący na duszy może smucić się w cichości i szukać widoków pociechy w zamglonym przestworze; cichość pozwala mu słyszeć głos duszy, daleka przestrzeń pozwala mu rozpatrywać się w urojonych obrazach, które sam sobie tworzy, lubo ich nie ma przed sobą.

Niechaj kto nie myśli, że takie wrażenia i uczucia są tylko udziałem zbyt żywej i exaltowanej wyobraźni osoby wyższego wykształcenia i wypieszczonego wychowania. Kobieta z prostem czuciem i ze zwyczajnem pojęciem może je doznawać i im się powierzyć w zgryzocie; z tą różnicą, że pierwsza ulega zwykle pod ciężarem cierpień moralnych, bo dusza silniejsza od ciała, a ta ostatnia może się ciągle napawać smutkiem, a jednak znieść cierpienia moralne, bo jej ciało silniejsze od duszy, tak iż uczucia nie mogą pokonać sił żywota.

W pierwszym roku osierocenia swego płakała Anusia często i oddawała się żalowi i tęsknocie; bo jeszcze miała nadzieję że powróci. W drugim przestała tęsknić; bo wiedziała i słyszała, jak ocaleni z wojny żołnierze powracali do swoich lub zgłaszali się do nich; a on nie wrócił, ani się zgłosił do niej. Odtąd rzadko kiedy płakała, ale się nigdy nie weseliła, nie uskarżała się przed nikim, ale od nikogo nie żądała pociechy, nie zajmowała się wcale sprawami krajowemi, odkąd się przekonała, że najskwapliwsze starania o wiadomości od wojska nigdy jej tęsknoty nie zaspokoiły. Czytała w pierwszym roku wiadomość w gazetach o krzyżach danych pod Gdańskiem trzem sierżantom ale nawet nie pomyślała o tem, aby jej oblubieniec był jednym z tych szczęśliwych żołnierzy. Jak sobie raz powiedziała, że ponieważ dwa lata upłynęły bez żadnej od niego wiadomości, więc musiał znaleźć śmierć, której szukał, tak już obojętną była na wszystkie wyprawy wojenne wojska polskiego, na chwałę, którą się w boju okrywało i na uroczystości narodowe z tego powodu obchodzone. Ona miała tylko dwa dni uroczyste w roku, które obchodziła wysłuchaniem wśród modłów i łez mszy żałobnej przez nią zamówionej; jeden dzień imienin ukochanego, drugi w rocznicę ostatniego widzenia się z nim po oswobodzeniu z więzienia. A to ją tylko martwiło, że nie wiedziała i nigdy wiedzieć nie będzie, w którym dniu ma obchodzić rocznicę jego zgonu.

Nadszedł rok 1812 a z nim chwila złudzenia dla Litwy. Anusia musiała być obojętnym świadkiem tych samym uniesień i wzruszeń, jakie kilka lat wprzódy zaznała w Warszawie. Wtenczas dzieliła powszechną radość, teraz otucha i szczęście innych w niej tylko smutek wzbudzały: bo była pod tem wrażeniem, że ta radość i nadzieja krajowa stała się dla niej źródłem dozgonnego nieszczęścia; że ta wojna na wiele innych ściągnie takie nieszczęście, pod jakiem ona od lat kilku ulega.

Gdy po krótkich chwilach ułudy, po zadziwiającem a raczej zastraszającem powodzeniu pierwszych wypraw wojennych, nastąpiła okropna klęska, gdy owi zwycięzcy, ktorzy tak szybko i zuchwale naprzód postępując ponieśli z sobą i zagrzebali w śniegach nadzieję Polaków, wtenczas nastał w domach obywatelskich ciężki smutek w miejsce radości, litowanie się nad losem wojowników zamiast uniesień nad ich zwycięstwami, obawa w ogólnej żałości znalazła dla siebie pociechę, że miała to przekonanie, iż jej narzeczony uszedł tych klęsk i cierpień przez chlubny zgon w czasach chwały wojennej Polaków.

Ale i w tem miała doznać zawodu, tym razem wszakże inaczej jak dawniej, bo na lepsze i z niespodziewaną pociechą.

Dokończenie nastąpi.

cha, Ferman-Ferma, prowadząc z sobą od dział konnicy, złożony z 700 ludzi.

Dżulfa. Kurdowie napadli w pobliżu Dżulfy perskiej na karawanę złożoną z 2oo wielbłądów, oraz ograbili pocztę perską i furgon z podróżnymi, jadącymi do Tubryzu.

Korespondencje.

GUAJUVIRA DN. 10 LUTEGO.

Drugiego lutego, znalazłem się na Guażuwirze na zabawie z loterją fantową, wrażeniami z której pragnę się podzielić z czytelnikami „Polaka".

Jeszcze w drodze do Parany, a potem w Kurytybie tyle się nasłuchałem bredni na koszt naszego kolonisty, że strach było się ruszyć na kolonje do pracy z ludem i nad ludem.

Jedni mówili, że nasz kolonista nie odczuwa potrzeby oświaty i że prędzej kamień przemówi, niż on złoży na nią wentyna; inni twierdzili, że praca pomiędzy kolonistami na polu oświaty jest nadzwyczaj niewdzięczną, bo nauczyciel z głodu musi przymierać i wiele przykrości znosić od ogółu, który niedocenia znaczenia oświaty, a tym samym i nauczyciela.

A byli i tacy, którzy mówili, że o towarzystwach, jakiejś wspólnej pracy dla gromady, podejmowanej i wykonywanej zbiorowo, nie może nawet być i mowy pomiędzy całą polonją parańską, bo prędzej wołu nauczyłby czytać, niż naszego kolonistę przekonał, że tylko kupą my polacy możemy do czegoś dojść, być silni i mieć znaczenie i poważanie u swoich i u obcych.

I jeszcze wiele, wiele urojonych bajek opowiadano mi o naszym ludzie, ale nie będę ich tutaj przytaczał, zaznaczam tylko, iż, po paromiesięcznym pobycie pomiędzy nim, wszystkie one prysły, jak bańka mydlana; a najwymowniej przekonała mnie i wykazała, że wyżej przytoczone opowiadania nie miały nic wspólnego z prawdą, na wstępie wspomniana zabawa.

Loterja fantowa z zabawą przyniosła przeszło dwieście milów czystego zysku, a tylko dzięki kolonistom, którzy nie żałowali wentynów na cele oświaty.

Fantów było zebranych przez członków na jakie 80$, a loterja uczyniła przeszło 90$. dlatego, że wielu kolonistów, widząc, że mało jest fantów, zwracało wygrane, zaznaczając: „Ja te kilka milów i tak bym dał, bo to przecież wszystko na naszą oświatę pójdzie, a fanty niech kto inny wygra, to będzie więcej pieniędzy." Wielu zaś, nie przystępując nawet do losowania, ofiarowało po parę milów na spłatę reszty długu, zaciągniętego na budowę szkoły.

Gdy już fanty zostały rozegrane i publiczność w najlepsze zaczęła się bawić, jeden z obywateli ofiarował pudełko cukierków, które sześć razy wystawiano do licytacji, ponieważ pięciu kolonistów zwracało przelicytowany fant, aż dopiero szósty zatrzymał go dla siebie. Otóż w taki sposób pudełeczko cukierków dało przeszło trzydzieści milów. Gęś, którą wygrał kolonista na loterji i ofiarował towarzystwu, była też parę razy licytowaną.

Tutaj jeszcze dobitniej kolonista pokazał, że oświata nie jest dla niego obojętną, a że się jeszcze nie rozlała pomiędzy masami, to poczęści winni temu sami narzekający na ciemnotę kolonisty, no i nasi ojcowie — opiekunowie żywych i umarłych.

Dodać należy, że pomimo nie sprzyjającej pogody, gości na zabawę ściągnęło się dużo, a niektórzy z bardzo daleka.

Wszyscy obecni na zabawie zachowywali się wzorowo. Starsi, zebrawszy się w kupkę, obgadywali sprawy natury gospodarczej, oświatowej i społecznej i to wszystko rzeczowo i z rozwagą. Znać nad poruszanemi sprawami wiele myślano. Młodzież bawiła się przykładnie, a najbardziej charakterystyczne, to prawie zupełne powstrzymanie się od picia alkoholu. Kaszasu, biterku, i innych mocnych trunków na zabawie nie było wcale. Starsi raczyli się piwem, a młodzież gazozą i kawą. to też nie było spitych, a przez to samo żadnej awantury.

Dodać jeszcze muszę, że na zabawie czułem się jak w Polsce, tyle tam było swojszczyzny i tylko swojszczyzny.

Dla organizatorów loterji, zabawy i dla tych wszystkich, którzy czy to datkami czy też swoją obecnością przeczynili się do jej uświetnienia, należy się podziękowanie.

Ja zaś ze swej strony dziękuję im za otuchę i nadzieję, jaką wleli w me serce. Zabawa na Guażuwirze dała mi pewność, że zdolni jesteśmy do życia towarzyskiego i kulturalnego, a to,—przyszłość.

M. Sekuła.

STA. BARBARA 2 LUTEGO B. R.

Donosiłem w swoim czasie o szarańczy która nawiedzała naszą kolonję, a teraz mam do zakomunikowania również smutną wiadomość a mianowicie przez cały Grudzień i Styczeń panowała u nas bez przerwy susza, która w niektórych miejscach zniszczyła prawie doszczętnie roślinność. Dnia 31 Stycznia nawiedził naszą kolonję duży grad, który padał bez przerwy około 10 minut pojedyńcze ziarna ważyły 10 do 15 gramów. Szkody wyrządzone przez grad są znaczne, najwięcej ucierpiała kukurydza i fiżon. Straty są obliczane na 10 tysięcy milrejsów, ponieważ nasza kolonja jest mała i niezbyt zamożna, więc straty powyższe dla nas są bardzo dotkliwe.

Jan Zwierzykowski.

KRONIKA.

IMMIGRACJA. W obecnym czasie napływ immigracji do naszego stanu ogromnie się zmniejszył. Przybywa raz na parę tygodni zaledwie po kilka rodzin immigrantów, przeważnie rusinów lub polaków. W ubiegłym tygodniu przybyło także dwie rodziny rosjan z nad Wołgi. Obecnie immigranci zostają umieszczani na kolonji Miguel Calmon lub Iraty.

Roboty około wymierzania i przygotowywania lotów na nowo zakładającej się kolonji zwanej Candido Abreu zostały rozpoczęte; w każdym razie lokowanie osadników na wspomnianej kolonji nie rozpocznie się wcześniej prawdopodobnie jak za trzy lub cztery miesiące.

Dnia 13 b. m. przybyła znaczniejsza ilość immigrantów, około 160 osób przeważnie rusinów z Galicji.

Rząd federalny otworzył kredyt w sumie 400 tysięcy milrejsów dla pokrycia kosztów kolonizacji naszego stanu.

WYROBY POLSKIE W PARANIE. Jak wiemy, w handlu miejscowym tu, w Paranie spotykają się przeważnie wyroby angielskie i niemieckie, wyrobów zaś z Królestwa i z Galicji nikt nie sprowadzał. Pierwsze próby w tym kierunku uczyniła „Księgarnia Polska", sprowadzając ołówki fabryki St. Majewskiego z Pruszkowa pod Warszawą i ozdobne papiery listowe od S. W. Niemojewskiego ze Lwowa. Próba ta powiodła się nadspodziewanie dobrze. Ołówki z początku klientela miejscowa traktowała z niedowierzaniem, przekonawszy się jednak, że są one nie tylko nie gorsze, ale znacznie lepsze od osławionych ołówków Fabera, i że przytem są bez porównania tańsze, kupuje je chętnie, a wiele szkół w Kurytybie, i to szkół Brazylijskich używa ich wyłącznie.

Tak samo rzecz się ma z papierami listowemi.

Dowodzi to, że wyroby polskie mogą niezaprzeczenie mieć tu szeroki rynek zbytu, warto by było aby firmy krajowe zwróciły na to uwagę i wysyłały tu swych komiwojażerów, jak to czynią anglicy i niemcy. Gdyby zaś kupcy parańscy choć tytułem próby sprowadzili niektóre towary z kraju, przekonali by się że nasze wyroby śmiało mogą konkurować z wyrobami obcymi

Dobrem by było, gdyby i pisma krajowe zwróciły na to uwagę.

PRZEMYSŁ DRZEWNY. W ubiegły poniedziałek dn. 15 b. m. 32 właścicieli tartaków w Paranie podpisało umowę, mającą na celu regulowanie cen materjału drzewnego, które dotychczas ulegały zbyt częstym i różnorodnym zmianom. Do ugody powyższej przystąpili także miejscowi eksporterzy.

DROGI I MOSTY. Sekretarjat robót publicznych wysłał jednego z urzędników do Jaguariahywy w celu zbadania stanu drogi idącej z tamtąd do São Jose da Boa Vista i również dla zarządzenia budowy potrzebnych mostów na rzekach: Barra Mansa, Jaguariahywa i Jaguaricatu. Także mają być poczynione poprawy mostów już istniejących na drodze z S. Jose da Boa Vista do Thomasiny i Barbosas.

Most w Rio Negro, na rzece tegoż nazwiska, zostanie poprawiony dokładnie i wymalowany.

OSPA. Rząd brazylijski przeznaczył 660 tysięcy milrejsów dla przeprowadzenia ostatecznej walki z szerzącą ospą w Rio de Janeiro i innych okolicach.

KAWA. W stanie São Paulo zbiór kawy w tym roku wypadnie znacznie większy jak lat ubiegłych, co się daje zauważyć prawie we wszystkich municypjach.

Ogólna ilość zebranej dotychczas kawy w całym stanie wynosi 9 milionów worków.

NOWE OKRĘTY WOJENNE. W tych dniach oczekiwane jest przybycie do Rio de Janeiro nowych pancerników „Amazonas" i „Matto Grosso" i które zostały skonstruowane w warsztatach angielskich.

Z BAHII. Donoszą iż towarzystwo handlowe istniejące pod nazwą „União Fabril" zamknęło swe fabryki tkackie. Około 5 tysięcy robotników pozostało bez zajęcia. Jako jedna z głównych przyczyn krytycznego stanu powyższego towarzystwa jest bankructwo jednego z ważniejszych domów bankowych w Bahii, gdzie powyższe towarzystwo, miało ulokowany znaczny kapitał.

Z RIO donoszą że minister wojny marszałek Hermes powziął zamiar utworzenia przy armji brazylijskiej oddziału areonautów, przy czem balony mają być urządzane według projektu porucznika inżynierji wojskowej Julião Negrei os

Z PORTO ALEGRE donoszą,iż w prowincji argentyńskiej Corrientes położonej w pobliżu granicy brazylijskiej, wybuchła rewolucja, z tego powodu mogą zajść na granicy wypadki, rezultatem których będzie zakłócenie pokoju obu państw. Prasa Rio-grandeńska stara się zwrócić uwagę rządu brazylijskiego na powyższe, aby mogące nastąpić zajścia nie były niespodzianką.

ESPERANTO. Pisaliśmy już w „Polaku" o języku międzynarodowym zwanym „Esperanto", otóż obecnie kongres esperantystów, czyli ludzi pracujących nad rozszerzeniem tego języka, zwrócił się do rządu brazylijskiego z propozycją czyby nie uznał za stosowne wprowadzenie obowiązkowych wykładów języka esperanto we wszystkich szkołach państwowych.

BOMBA. Dnia 12 b. mies. w Rio de Janeiro w domu przy ulicy General Camara, wybuchla bomba, siłą wybuchu zostały zniszczone meble, ściany, wybite wszystkie okna. Szwanku nikt z mieszkańców nie poniósł. Więcej szczegółów brak.

Z PARAHYBY donoszą, iż słynny bandyta Antonio Silvino na czele bandy złożonej z 50 opryszków grasuje w tamtejszej okolicy; ofiarą jego padło kilkunastu fazenderów.

W SÃO PAULO zbankrutowała firma Matarazzo & C. Deficyt w kasie dochodzi do miljona milrejsów.

KRADZIEŻ. Donoszą z Rio de Janeiro że niejaki Adolf Gebber komiwojażer jednej z większych firm handlowych w São Paulo, jadąc pociągiem linji kolejowej Magyana, padł ofiarą złoczyńców, którzy usypiwszy go za pomocą narkotyku, zabrali znajdującą się przy nim kwotę pieniężną w ilości 50 tysięcy milrejsów.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO. Dnia 11-go b. m. w stanie São Paulo w miejscowości Belemzinho przelatywały chmury motyli szarej barwy i innych owadów, ilością swą zaciemniając słońce.

Rolnicy w tej okolicy są ogromnie przelęknieni tym zjawiskiem.

BURZA. Dnia 14 b. m. o godz. 1-ej po południu przeszła przez Kurytybę i sąsiednie kolonje burza z ulewnym deszczem. Na paru kolonjach jak Bakaszeri i Kandyda padał grad.

STATYSTYKA. W przeciągu ubiegłego roku według statystyki, zostało zaregistrowanych w Kurytybie 1.495 dzieci nowonarodzonych z tych 774 płci męskiej i 721 płci żeńskiej.

Umarło zaś w tym samym czasie 849 osób z których 459 mężczyzn i 390 kobiet.

W ubiegłym miesiącu Styczniu przybyło do portu Paranagua 44 statki, włączając w to parowce, barki i szalupy. Również w przeciągu ubiegłego miesiąca przybyło do Paranagua 741 osób pasażerów płci obojga, z których: 28 brazylijczyków, 4 portugalczyków, 118 niemców, 20 rusinów, 279 austryjaków, 22 włochów, 5 syryjczyków, 3 polaków, 3 hiszpanów. (Biorąc pod uwagę tak małą ilość wymienionych w statystyce polaków, przypuszczamy że władze okrętowe znaczną ilość takowych z zaboru austryjackiego w pisywały w rubrykę pod nazwą-austryjaków) Wyjechało zaś z portu Paranagua przez cały Styczeń 357 osób, z których: 223 brazylijczyków, 10 niemców, 37 syryjczyków, 7 portugalczyków, 29 polaków, 29 włochów, 2 francuzów, 10 hiszpanów, 4 holendrów, 2 argentyńczyków, 1 belgijczyk i 1 północno-amerykanin.

NOCNE PTASZKI. Dnia 11 b. mies. w nocy jakieś dwie osobistości zaczęły próbować otworzyć drzwi do Banku Parańskiego, widocznie szło im to z trudnością, gdyż narobili łoskotu, który sprowadził patrol policyjny, czym spłoszeni złoczyńcy uciekli w ulicę Ebano Pereira i tam znikli.

GÓRA TAYO. Za Luceną w pobliżu granicy stanu S-ta. Cathariny, a właściwiej na terytorjum spornem między Paraną i S-ta. Catharinà, leży w pośród lasów dziewiczych góra zwana przez krajowców Tayo. O górze tej krążą wśród mieszkańców tutejszych najrozmaitsze podania: między innymi i te jakoby tam była stolica jednego z plemion indyjskich, które nagromadziło tam niezmierne skarby w postaci złota i srebra i t. d., krąży także i więcej wiarogodne podanie jakoby na tej górze znajdowały się pokłady rudy srebrnej. Olbrzymie dziewicze lasy i tułające się w nich krwiożercze plemiona indyjskie utrudniają zbadanie tej legendowej prawie góry, która dla europejczyków jest zupełnie nieznaną a z krajowców zaledwo jest paru takich, którzy się szczycą, iż byli na Tayo, a co do sprawdzenia jest trudnem. W ubiegłym tygodniu w jednym z numerów pisma brazylijskiego „Diario da Tarde" był umieszczony artykuł, zbijający twierdzenie jakoby na Tayo były pokłady srebra, jako jeden z motywów owego twierdzenia był przytoczony fakt badania gruntu w pobliżu góry Tayo przez jednego z tutejszych geologów, który na podstawie swych badań twierdził, że na Tayo w żadnym razie nie może istnieć ruda srebrna. Dalej „Diario da Tarde" twierdzi, że i wszelkie inne podania są bezpodstawne i były następstwem tylko bujnej fantazji, do której w znacznej mierze się przyczynia niedostępność i tajemniczy poniekąd, wygląd góry Tayo.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Janowi Zwierzykowskiemu. — „Polak" nie przestanie stać na straży interesów wszystkich warstw społeczeństwa naszego, a nadewszystko na straży interesów kolonistów, jak również w dalszym ciągu piętnować będzie zło bez względu na to, kto go wyrządza, odezwę odwołaliśmy, ponieważ nie wyrażała naszego zapatrywania się się na nasze obowiązki, dotyczyła faktów niesprawdzonych, tchnęła nienawiścią, naszym zdaniem kto rzeczywiście lud i jego sprawę kocha, powinien wyrzec się nienawiści, bo ta nie buduje a burzy, a my dla przyszłości pracować i budować nie burzyć postanowiliśmy.

Przy niniejszym numerze „Polaka" załączamy wszystkim naszym prenumeratorom obiecany kalendarz ścienny na rok 1909.

T-WO SZKOŁY LUDOWEJ W BRAZYLJI.

Z powodu silnej ulewy w Niedzielę dn. 14 b. m. Walne zebranie nie doszło do skutku. Obecnie zostało naznaczonem ponownie Walne zebranie na Niedzielę dn. 28 Lutego o godz. 2 po południu w lokalu redakcji „Polaka".

ZARZĄD.

Jeżeli chcecie,

ażeby dzieci Wasze chowały się zdrowo i nie zapadały na przewlekłe choroby żołądkowe używajcie znaną na całym świecie

Maczkę mleczna Nestle

Farinha Lactea Nestle

Odżywka to najodpowiedniejsza i najtańsza dla dziatek waszych.

Wyrabia się w Vercy (w Szwajcarji) z najlepszego mleka krów alpejskich.

Otrzymujemy bezpośrednio częste i niewielkie przesyłki, ażeby nasi konsumenci mogli być pewnymi, że produkt jest ***zawsze świeży.***

Do nabycia we wszystkich większych sklepach.

AGENCI DLA PARANY:

Velo & Matteucci

Curitya.

Zawsze powinniście mieć w swym domu.

Prawdziwy nie podrabiany

FERNET BRANCA

Środek niezawodny przeciw chorobom żołądka i kiszek.

Zapobiegający przeciw chorobom zaraźliwym: febrze, tyfusowi ospie, febrze żółtej, i wogóle chorobom gorączkowym.

Koninklijke Hollandsche Lloyd

LLOYD KRÓLEWSKI HOLENDERSKI

Nowe towarzystwo okrętowe holenderskie subwencjonowane przez rząd holenderski.



Statki, odchodzące do Europy:

Amstelland — 26 Stycznia

Zaanland — 23 Lutego

Wspaniały statek holenderski

Rijnland

9.000 tonn, oświetlony elektrycznością, odejdzie z Santos 22 Grudnia

przez Rio de Janeiro,
Leixoes,
Lizbonę,
Vigo,
Dunkierkę,
do Amsterdamu

Na statku tym pasażerowie 3-ej klasy otrzymują wino dwa razy dziennie; kuchnia portugalska.

Statki tego towarzystwa posiadają specjalne wygody dla pasażerów 3-ej klasy, porządne stoły, oddzielne sale jadalne, kąpiel, wodę cchładzaną i t. d.; kajuty o 2-ch i 4-ch łóżkach.

CENY PRZEJAZDU 3-A KLASSA:

Do Lizbony i Leixoes —	Rs. 68$000	
Do Vigo — — —	Rs. 73$000	Wkluczając opłatę na rzecz rządu.
Do Dunkierki — —	Rs. 73$000	
Do Amsterdamu —	Rs. 73$000	

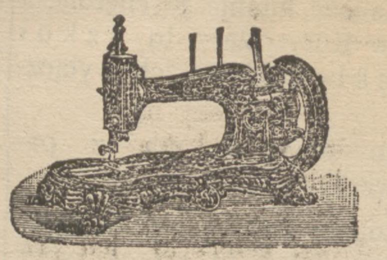
Oddzielne kajuty na 4 osoby, do Amsterdamu — 100$000 od osoby (wkluczając opłatę na rzecz rządu).

Agenci główni dla Brazylji:
FRATELLI MARTINELLI i Co. Rio de Janeiro—Santos—São Paulo

Sub-Agenci dla Parany:
Velo &. Matteucci—Kurytyba, ul. Marechal Deodoro 32

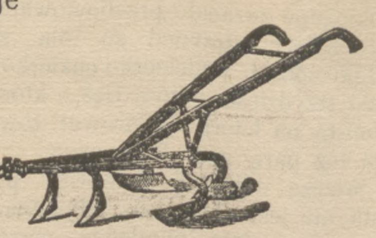
!!! Ważne dla kolonistów !!

Sprzedaje



Naczynia kuchenne
Maszyny do szycia
Lampy
Szyby szklane
Materje
Narzędzia rolnicze
Meble i t. d.

Najtaniej!!



Dom handlowy
H. A. PETERS
W KURYTYBIE

Ul. José Bonifacio 21.

Nabywa skóry, wosk, rogi i włosień.

POPIERAJCIE POLSKI HANDEL!!!

Sklep Polski
POD
Białym Orłem

w mieście **Rio Grandedo Sul** przy ul. Marechal Deodoobok domu polskiego Towarzystwa „Białego Orła“, naprzeciw centralnego dworca kolei żelaznej.

Niżej podpisany ma zaszczyt polecić Szanownym Rodakom swój świeżo założony sklep, w którym dostać można wszystkiego, co wchodzi w zakres t. zw. Sekkos e Molhados, a zatym: wszelkie towary kolonialne, mąka, słonina, szarka, wszelkiego rodzaju konserwy, jak: sardynki, atum, peixerei, ozory wołowe, trunki krajowe i zagraniczne, wreszcie wszystko, czego tylko w gospodarstwie domowym potrzebować można.

Właściciel nie zamierza ciągnąć wielkich zysków ze swego sklepu, ale pragnie jedynie, aby mu ten handel dał spokojne utrzymanie, którego z powodu zrujnowanego zdrowia w inny sposob zdobyć już nie może. Dlatego to Sklep Polski będzie sprzedawał wszystko **bardzo tanio** i po cenach niższych, aniżeli kiedykolwiek inne wendy, gwarantując jednocześnie dobry gatunek towarów.

Obok Sklepu Polskiego urządzono parę skromnych, ale czystych i wygodnych pokoików, gdzie każdy przejeżdżający może znaleźć gościnę z całkowitym utrzymaniem za skromnym wynagrodzeniem.

ROMAN SIECZKA.

SWÓJ DO SWEGO!!!

1909

Przyjaciołom swoim „Polak w Brazylji"



STYCZEŃ.
1 P. N. Rok Mieczysł.
2 S. Makarege op.
3 N. Genowefy p.
4 P. Tytusa b.
5 W. Telesfora m.
6 S. Św. 3 Króli
7 U. Łucyana m
8 P. Seweryna m
9 S. Juliana m.
10 N. Marcyana w.
11 P. Hygina m.
12 W. Arkadyusza m.
13 Sr. Godfryda
14 C. Eufrozyny p.
15 P. Pawła pust.
16 S. Marcelego p.
17 N. Antoniego p.
18 P. Kat. ś. Piotr.
19 W. Henryka b. i m.
20 S. Fab. i Seb. m.
21 C. Agnieszki p.
22 P. Wincentego
23 S. Jana Jałm.
24 N. Tymoteusza m.
25 P. Nawr. ś. Piotra
26 W. Polikarpa p
27 Sr. Jana Złot.
28 Cz. Ildefonsa p.
29 P. Franc. Sal.
30 S. Martyny p.
31 N. Piotra wyz.

LUTY.
1 P. Ignac. b. i m.
2 W. NMP. Grom.
3 Sr. Błażeja b. i m.
4 C. Weroniki p.
5 P. Agaty p. i m.
6 S. Doroty p. i m.
7 N. Romualda op.
8 P. Jana de Mata
9 W. Apolonji p.
10 Sr. Scholastyki p.
11 Cz. Eufrozyny p.
12 P. Guadentego
13 S. Marcyusza m.
14 N. Walentego
15 P. Faustyna m.
16 W. Juljanny p.
17 Sr. Flawiana b.
18 C. Konstancyi p.
19 P. Konrada w.
20 S. Nicefora m.
21 N. Eleonory p.
22 P. Kat. ś. P. w A.
23 W Fulgentego
24 Sr. Popielec
25 C. Zygfryda
26 P. Aleksandra b.
27 S. Anastazji
28 N. Romana op.

MARZEC.
1 P. Albina b.
2 W. Heleny
3 Sr. Kunegundy
4 Cz. Kazimierza w.
5 P. Hadryana m.
6 S. Kolety p
7 N. Tomasza z Ak.
8 P. Jana Bożego.
9 W. Franciszki w
10 Sr. 40 męczenników
11 Cz Pelagji p.
12 P. Grzegorza p.
13 S Nicefora b.
14 N. Zacharyasza
15 P. Longina m.
16 W. Cyryla b.
17 Sr. Gertrudy p.
18 Cz. Gabryela ar.
19 P. Józef ob. NP.
20 S. Patrycyusza
21 N. Benedykta op.
22 P. Bazylego m.
23 W. Wiktor. i Pel.
24 Sr. Tymot. i Szym.
25 Cz. Zwiast. NP.
26 P. Emauuela m.
27 S. Jana i Lydji
28 N. Sykstusa p.
29 P. Eustach. op.
30 W. Kwiryna i Jana
31 S. Korn. i Balb. p

KWIECIEŃ.
1 C. Teodory m.
2 P. Franc. z P.
3 S. Ryszarda b.
4 N. Izydora b.
5 P. Wincent. w.
6 W. Celestyna p.
7 Sr. Donata i Rufina
8 C. W. Czwartek
9 P. W. Piątek
10 S. W. Sobota
11 N. Wielkanoc
12 P. Poniedz. W.
13 Hermenegild.
14 Sr. Justyna i Wal.
15 Cz. Anastazji
16 P. Urbana i Julji
17 S. Anic. p. i m.
18 N. Apoloniusza m.
19 P. Tym. i Jerzego
20 W. Wiktora
21 Sr. Anzelma b.
23 Cz. Sotera
23 P. Wojciecha b.
24 S. Fidelisa.
25 N. Marka Ew.
26 P. Kleta i Marcel
27 W. Anastazego
28 Sr. Pawła od K.
29 C. Piotra m.
30 P. Katarzyny S.

MAJ.
1 S. Filipa i Jakóba
2 N. Anastazego b.
3 P. Zn. ś. Krzyża
4 W. Florjana m.
5 S. Piusa V.
6 C. Jana w Oleju
7 P. Domiceli p.
8 S. Stanisława
9 N. Grzegorza
10 P. Izydora or.
11 W. Mametra
12 S. Pankracego
13 C. Serwacego b.
14 P. Bonifacego b.
15 S. Zofji m.
16 N. Jana Nep.
17 P. Antoniua b.
18 W. Feliksa i Wen.
19 S. Pudencyanny
20 C. Wnieb. P. P.
21 P. Tymot. i Julii p.
22 S. Emila i Heleny
23 N. Jul. i Dez.
24 P. Joanny wd.
25 W Grzeg. i Urb.
26 S. Filipa Ner.
27 C. Jana pap.
28 P. Augustyana
29 S. Magdaleny
30 N. Z. Świątki
31 P. Pon. Ziel. Św

CZERWIEC.
1 W Jakóba Str.
2 S. Marcelina
3 Cz. Erzama m.
4 P. Franciszka
5 S. Bonifacego b.
6 N. Norberta b.
7 P. Poceria op.
8 W. Medarda b.
9 Sr. Felicjana i Pel.
10 C. Boże Ciało
11 P. Barnaby ap.
12 S. Onufrego w.
13 N. Anton. z Pad.
14 P. Bazylego b.
15 W. Wita i Modesta
16 S. Benona b.
17 C. Adolfa b.
18 P. Marka i Marc.
19 S. Gew. i Prot.
20 N. Sylw. i Jul.
21 P Aloizego w.
22 W. Paulina m.
23 S. Agrypiny m.
24 C. Nar. ś. J. Chrz.
25 P. Prospera b.
26 S. Jana i Pawła
27 N. Władysłnwa
28 P. Leona pap.
29 W. Piotra i Pawła
30 Sr Lucyny i Emilji

LIPIEC.
1 C. Romualda i Jul
2 P. Nawiedz. NP.
3 S. Anatola i Hel.
4 N. Józefa Kalas.
5 R. Antoniego Zac.
6 W. Izajasza pror.
7 S. Cyryla i Metod.
8 C. Elżbiety kr.
9 P. Weroniki J.
10 S. 7 Braci męcz.
11 N. Piusa I pap.
12 P. Jana Gwalb.
13 W Małgorzaty p.
14 Sr. Bonawentury
15 C. Rozesł śś. apost.
16 P. Szkapl. NMP.
17 S. Aleksego w.
18 N. szym. z Lip.
19 P. Winc. z Pauli
20 W. Czesława w.
21 Sr Praksedy p.
22 Cz. Marji Magd.
23 P. Apolinarego
24 S. Krystyna p.
25 N. Jakóba ap.
26 P. Anny m. NP.
27 W. Pantaleon m.
28 Sr. Botwida m.
29 Cz. Marty p.
30 P. Aldona m.
31 S. Ignacego w

SIERPEIN.
1 N. Piotra w ok.
2 P. NP. Anielskiej
3 W. Zn. ś. Szczep.
4 Sr. Dominika w.
5 Cz. NMP. Śnieżn.
6 P. Przem. Pańskie
7 S. Kajetana w.
8 N. Cyryaka m.
9 P. Romana m.
10 W. Wawrzyńca
11 Sr. Tyburcego i Zuz.
12 Cz. Klary p. i Hil.
13 P. Hipolita m.
14 S. Euzebjusza b.
15 N. Wnieb. NMP.
16 P. Rocha w.
17 W. Liber. i Jacka w.
18 Sr. Agapita m.
19 Cz. Benigny p.
20 P. Bernarda op.
21 S. Joanny Fr.
22 N. Tymot. i Symf.
23 P. Filipa b.
24 W. Bartłomieja
25 Sr. Ludwika kr.
26 C. Zefiryna m.
27 P. Przen. św Kaź
28 S. Augustyna b.
29 N. Ścięcie św. Jana
30 P. Róży p.
31 W. Rajmunda

WRZESIEŃ.
1 Sr. Idziego op.
2 C. Stefana kr.
3 P. Joachima
4 S. Rozalji p. i Róży
5 N. Urbana pap.
6 P. Zacharyasza
7 W. Anastazego
8 Sr. Nar. NMP.
9 Cz. Gorgoniusza
10 P. Mikołaja z T.
11 S. Prota i Jacka
12 N. Walerjana
13 P. Eulogiusza
14 W. Pod. ś. Krzyż
15 Sr. Nicodema m.
16 Cz. Kornel. i Cyp.
17 P. Piętn. ś. Fr.
18 S. Józefa z K.
19 N. Januarego m.
20 P. Eustachego
21 W. Mateusza ap.
22 Sr. Maurycego m.
23 C. Tekli p.
24 P. NPM. Okupu
25 S. Kleofasa i Wł.
26 N. Józefata b.
27 P. Przen. ś. Stan.
28 W. Wacława kr.
29 S. Michała arch.
30 C. Hieronima w.

PAŹDZIERNIK.
1 P. Remigjusza
2 S. Anioł. Stróż.
3 N. NMP. Różańc.
4 P. Franciszka S.
5 W. Placyda m.
6 S. Brunona w.
7 C. Marka pap.
8 P. Laurencji i Pel
9 S. Dyonizego
10 N. Franc. Borg.
11 P. Germana z tow
12 W. Maksymiljana
13 S. Edwarda br.
14 C. Winc. Kadł.
15 P. Jadwigi w. i Ter
16 S. Saturnina m.
17 N. Wiktora b.
18 P. Łukasza ew
19 W. Piotra z Alk.
20 S. Przen. ś. Wojc.
21 C. Jana Kantego
22 P. Filipa i Kord.
23 S. Ignacego b. w.
24 N. Rafała arch.
25 P. Chryz. i Kryz.
26 W. Ewarysta m.
27 S. Sabiny i Flor.
28 Cz Szym. i Tad.
29 P. Zenobiusza
30 S. Marcela i Zenob.
31 N. Wolfganga

LISTOPAD.
1 P. Wszyst Św.
2 W. Dzień zaduszny
3 S. Huberta b.
4 C. Karola b.
5 Zachar. i Elż.
6 S. Feliksa i Leon.
7 N. Amaranta
8 P. Sewera i Wikt
9 W. Teodora m.
10 Sr. Andrzeja
11 C. Marcina b.
12 P. 5 Braci Polak.
13 S. Dyaka wyz.
14 N. Józefata Kunc.
15 P. Gertrudy p.
16 W. Edmunda b.
17 Ś. Ofiar. NMP.
18 C. Anieli Mer.
19 P. Elżbiety wd.
20 S. Feliksa de Val
21 N. St. Kostki
22 P. Cecylji p. i Fil.
23 W. Klemensa p.
24 Śr. Jana od Krzyża
25 Cz. Katarzyny p. m.
26 P. Sylwestra
27 S. Walerjana
28 N. Mansweta
29 P. Saturnina b.
30 W. Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ.
1 Sr. Eligjusza b
2 C. Bibianny p.
3 P. Frnnc. Ksaw.
4 S. Barbary p.
5 N. Anastazego
6 P. Mikołaja b.
7 W. Ambrożego
8 S. Niep. P. NP
9 C. Leokadji p.
10 P. NMP. Loret.
11 S. Damazego p.
12 N. Aleksandra
13 P. Łucii p. i Eug.
14 W Spiryd. b. i Iz
15 Sr. Wiktora m.
16 C. Euzebjiusza b.
17 P. Łazarza b.
18 S. Oczek. NMP.
19 N. Tymot. i Urb.
20 P. Pelagji pokut.
21 W. Tomasza ap.
22 Sr. Zenona m.
23 Cz. Wiktorji p.
24 P. Adama i Ewy
25 S. Boże Narodz.
26 N. Szczepana m.
27 P. Jana ewang.
28 W. Młodzianków
29 Sr. Tomasza b
30 C. Dawida kr.
31 P. Sylwestra p.

Prosimy przyjaciół o rozpowszechnianie „POLAKA"